

Gazeta Półdniowa
Magazyn A
30-960 KRAKÓW
ul. Wielopole Nr 1

wydanie

29 4 27 -12- 1978

Nr

z dn.

noty

RECENZENTÓW

665
Romans

z wodewilu

Mgła była taka nad Krakowem i Nową Huta, że na krok byś niczego nie dostrzegł. Za to ze sceny Teatru Ludowego widać było — na tle wygwieżdzonego nieba — całe, przez artystę Groszanga, odbudowane śródmieście Krakowa z dobudowanym przedmieściem Krowodrzy, domy murarskie Gzysmików i tapicersko-radcowskie Klaczków. A także Planty i mansardę cyganerii artystycznej. Wszystko rozśpiewane, barwne — choć też (jak na zewnątrz teatru) owiane mgiełką lokalnej liryki, przez którą przeświecała ironia obyczajowa, a ostra jaskrawością przebijała się farsa i karykatura strasznych mieszczan.

I tak w piasach, kupletach, przy wpadającej w ucho muzyce A. Klucznioka, skąpany w satyrze antykołtuńskiej, rubasznie oraz w przypomnieniu dawnej — niedawnej rodzajowości przedmiejskiej — wtargnął do teatru „Romans z wodewilu” Władysława Krzemińskiego. Po iluż to latach znów na scenie? A po 28 od prapremiery. Prosty w fabule, nie taki znowu zwierzyły — bo grany z dystansem do „swojego” czasu, ale bez dystansu do wszelkich snobizmów i kołtunerii, bez pretensji do czarowania wielką literaturą — a przecież nie pozbawiony cech rozrywki z morałem. Na wesoło, białoczarno, jaskrawie z tzw. przytupem.

Mnie, com wiedział Fertnera, Wesołowskiego, Chaniecką, Zielińską, Wrońskiego, widowisko nowohuckie śmieszyło od nowa i wzruszało swoistym nastroikiem, jak również przywoływało wspomnienie samego Krzemińskiego, który — gdyby żył — pewnie by ten „Romans” jeszcze uaktualnił. Spektakl był długi, ale się nie dłużył. Panowała bowiem atmosfera relaksu. Więc dobrze, iż Teatr Ludowy wystawił ten wodewil, gdyż śmiech prosty łagodzi obyczaje, co ludziom bywa potrzebne i pomocne.

Na widowni dyr. B. Dąbrowski też się uśmiechał, Ludwika Castori biła tęgie brawo, oficjalne osoby siedziały rozbawione, a dyr. Filipowski (z czarną muszką u kołnierza) badał reakcję (sali). Reżyser zaś Witkiewicz (Kazimierz) spod obrazu Franca Józefa się kłaniał i bokobrodami cesarskimi błyskał, jakby to z Widnia przez c.k. Kraków — do Nowej Huty droga była bliska. Co nie jest prawdą, tylko historią. Również z wodewilu, choć nie tak wodewilową.

JERZY BOBER

Ludo